

R. Siciński

Izba warszawska

Palestra 19/12(216), 100-101

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Izba warszawska

1. W dniach od 2 do 5 października br. na zaproszenie Rady Adwokackiej w Warszawie przebywali z wizytą przedstawiciele Budapeszteńskiej Izby Adwokackiej: dr Attila Ferenczy i dr György Rupp. Wizyta miała na celu zapoczątkowanie współpracy między Izbami stolic Węgier i Polski na wzór zawartego trójstronnego porozumienia adwokatury Warszawy, Pragi i Berlina. W szczególności planowana jest wymiana lektury fachowej i doświadczeń samorządowych oraz współpraca w dziedzinie szkolenia aplikantów adwokackich, jak również inne formy mogące doprowadzić do zacieśnienia więzów przyjaźni.

W trakcie wizyty goście węgierscy zostali przyjęci przez wiceprezesa Sądu Wojewódzkiego w Warszawie sędziego Dąbrowskiego i przez wiceprezesa Naczelnej Rady Adwokackiej adw. dra Z. Krzemińskiego.

Węgierscy adwokaci na roboczym posiedzeniu z Prezydium Warszawskiej Rady Adwokackiej wymienili informacje i zapoznali się z problemami adwokatury polskiej. Następnie dr Ferenczy i dr Rupp odbyli spotkanie z aktywnym samorządowym Izby warszawskiej, w trakcie którego odpowiadali na szereg pytań adwokatów warszawskich. Koledzy węgierscy złożyli także wizytę w Zespole Adwokackim Nr 14 w Warszawie, gdzie zapoznali się z pracami i urzędzeniem tego Zespołu.

Program wizyty, niezależnie od wspomnianych już spotkań oficjalnych, wypełniony został pokazaniem gościom pięknych zakątków Warszawy, zwiedzeniem Wilanowa, spektaklem w Operze Warszawskiej i wspólnymi spotkaniami z członkami Prezydium i Komisji Współpracy z Zagranicą. Jak wynikało z rozmów przeprowadzonych z kolegami węgierskimi, część problemów, przed którymi stoi adwokatura budapeszteńska, podobna jest do problemów naszych. Istnieją natomiast cie-

kawe odrębności, warte omówienia. I tak np. na Węgrzech istnieje „konkurencja” dla zespołów adwokackich w postaci biur społecznej pomocy prawnej. W biurach tych udziela się pomocy bezpłatnie, a pracują w nich osoby nierzadko bez kwalifikacji adwokackich, a nawet prawniczych. Adwokaci w sprawach karnych obejmują prowadzenie sprawy — w praktyce — dopiero w postępowaniu sądowym. Ciekawostką jest, że przesłuchanie (w procesie zbiorowym) pierwszego oskarżonego odbywa się w nieobecności pozostałych oskarżonych, i dopiero potem sędziego przewodniczący referuje treść jego wyjaśnień następnym oskarżonym. Adwokat może być zwolniony od zachowania tajemnicy zawodowej za zgodą klienta.

Adwokatura budapeszteńska liczy około 500 adwokatów, toteż problemu nieproporcjonalnie dużej liczby członków w zawodzie się nie obserwuje. Zespół liczy w praktyce od 5 do 15 osób, a uzyskiwane wynagrodzenie dla adwokata, po dokonaniu potrąceń, wynosi ok. 30% wpływów. Nie oznacza to jednak, by adwokatura węgierska była gorzej uposażona niż polska. Wprost przeciwnie, w liczbach bezwzględnych powyższe 30% obrotu wynosi stosunkowo dużo, a koledzy węgierscy należą do jednej z lepiej uposażonych grup zawodowych. Adwokatura węgierska nie zna ścisłego rozdziału obsługi prawnej ludności i jednostek gospodarki społecznej; przyjmowane sprawy dotyczą niejednokrotnie właśnie poradnictwa prawnego udzielanego przedsiębiorstwem państwowym i administracji, a następnie prowadzenia ich spraw. Samorząd jest obieralny, ale w Krajowej Radzie wybiera się osób więcej, niż jest miejsc do obsadzenia w samorządzie, i dopiero spośród nich Minister Sprawiedliwości powołuje potem tyle osób, ile przewiduje regulamin.

2. Niemal niezwłocznie po wyjeździe

gości węgierskich, bo w dniu 7.X.1975 r., przyjechała do Polski inna delegacja prawników węgierskich pod przewodnictwem dra Patkosa Lajosa — tym razem na zaproszenie Zrzeszenia Prawników Polskich.

Prawnicy węgierscy zostali przyjęci przez Warszawską Radę Adwokacką na jej posiedzeniu w dniu 10 października br. Przy czarnej kawie i tradycyjnej lampce wina (węgierskiego) goście udzielali dodatkowych informacji, któ-

rych nie uzyskano od adwokatów węgierskich.

Gościom towarzyszyli przedstawiciele Ministerstwa Sprawiedliwości: dyr. J. Petrykowski, sędzia Marek Gintowt i sędzia J. Grochowski.

Spotkanie upłynęło w bardzo miłej atmosferze, a goście, podobnie jak i koledzy adwokaci węgierscy, podkreślali życzliwe przyjęcie, jakiego doznali na terenie Polski.

adw. R. Siciński

PRAWO ZA GRANICĄ

RENATA KRANC-TROK

„Małżeństwa” nieformalne w Szwecji

Sytuacja społeczna w Szwecji ukazuje, tak jak w krzywym zwierciadle, układy międzyludzkie społeczeństwa wysoko rozwiniętego w okresie tzw. postindustrialnym. Prześledzenie tych procesów pozwala także ocenić rozwiązania prawne, które są wynikiem dostosowania się kodyfikacji do skomplikowanych sytuacji życiowych.

Otóż w Szwecji tradycyjna instytucja małżeństwa coraz bardziej się rozluźnia. Coraz częściej mamy do czynienia z sytuacjami, w których młodzi ludzie zakładają tzw. ogniska domowe bez jakichkolwiek uprzednich formalnych aktów prawnych.

Jak wykazały badania, już w 1970 roku przeszło 100 000 par żyło w taki właśnie sposób. Dziś liczba ta jest znacznie większa, bo wynosi około 135 000 lub więcej par (czyli około 7% ogólnej liczby małżeństw w ogóle).

Statystyki wykazują, że połowa tych związków powstała dopiero w ciągu ostatnich pięciu lat, wygląda więc na to, że rozpad ich nie jest zbyt znaczny, aczkolwiek jest on niemal dziesięciokrotnie częstszy niż rozpad małżeństw formalnych (10% i 1%).

Jakie są przyczyny takiego masowego powstawania związków *quasi*-małżeńskich bez przeprowadzania normalnych formalności ślubnych?

Socjologowie zajmujący się tą problematyką, pracujący zarówno w Komisji do spraw reformy prawa rodzinnego, jak i przy instytucjach uniwersyteckich (Uppsala), doszukują się różnych czynników wpływających na powstawanie takich sytuacji. Wymieniane są przez nich różne argumentacje w zależności od wieku partnerów. Tak więc w odniesieniu do ludzi młodych, zwłaszcza kształcących się jeszcze, można traktować związki nieoficjalne jako pewnego rodzaju małżeństwa „na próbę”, która pozwala zapoznać się zarówno z urokami, jak i cieniami małżeństwa, ale bez ponoszenia jakiegokolwiek odpowiedzialności za ten związek. W praktykowaniu takiej „próby” pomaga oczywiście zarówno pewność uniknięcia potomstwa (dzięki środkom antykoncepcyjnym), jak i pełna zazwyczaj materialna niezależność obu stron od siebie. Niewątpliwie odgrywa tu także pewną rolę czynnik psychologicz-